



Miłość, przyjaźń, muzyka

Serce sercu sercem

11 stycznia br. **Kazimierzowi Kalińskiemu** — prezesowi Zarządu Spółki Akcyjnej Zakłady Chemiczne „BLACHOWNIA” wręczone zostało srebrne serduszek, wylicytowane za 1700 zł w niedzielnej aukcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jedno z pięciu, jakie przypadły Kędzierzynie-Koźlu (w kraju było ich 30). Przedstawiciele Radia Park — **Piotr Moc** i **Adrianna Miernicka** — podziękowali za wspólną walkę i zabawę. O to serduszek (opatrzone

numerem 10) walczyło długo kilka firm prywatnych, ale w pewnym momencie wycofały się z licytacji.

Prezes K. Kaliński stwierdził, że „BLACHOWNIA” znana jest dobrze w mieście, wiele świadczy na jego rzecz i być może dlatego tamte firmy uznały, że nie mają szans i zrezygnowały. A mogliśmy bawić się dalej...

K. S.
Fot. A. Kozubek

KONTURY

Dodatek miejski 109 (121)

**Do 17 stycznia w Kędzierzynie-Koźlu
zebrano ponad 185 mln starych złotych**

Gramy do końca świata

Już po raz trzeci cała Polska grała wspólnie w orkiestrze wielkich serc. Dyrygował — jak zawsze — niezastąpiony Jerzy Owsiak. W całym kraju pieniądze zbierało 40 tys. osób. Odbłyło się kilkadziesiąt imprez, z których dochód przeznaczony będzie na sprzęt medyczny dla dzieci chorych na nowotwory.

W Kędzierzynie-Koźlu identyfikatory (ze specjalnym hologramem) otrzymało 150 osób w wieku od osiemnastu do dwudziestu paru lat. Tym razem do kędzierzyńskiego sztabu przyłączyły się Głubczyce (20 osób zbierających) i Zdzeszowice (5). Dziesięć identyfikatorów przydzielono miejscowym VIP-om. Cała akcja przebiegała pod hasłami: miłość—przyjaźń—muzyka oraz rock'n'roll waszych serc dla chorych serc naszych dzieci. Od Jurka Owsiaaka przywieziono ponad 10 tys. okolicznościowych czerwonych serduszek. W mieście rozdawane były też okolicznościowe kalendarzyki z serduszkami wielkiej orkiestry (5 tys. sztuk). Wykonała je firma „Rekpol” tylko po kosztach materiału.

8 stycznia impreza poganiała imprezę. Od 14—17 w MOK trwało popołudnie z orkiestrą, na którą złożyły się: młodzieżowy mini pleyback show oraz popisy szkolnych kabaretów (najlepszych na dawnych warsztatach kabaretowych). Od 18—21 w domu kultury na Skarbowej odbył się koncert „Manitou” — Krapkowice oraz kędzierzyńskich „Pretza-Pretza”, „Aperitif”, „Lust Mord”, i „Arrakiz”. Bilety na imprezę były po 3 zł (wszystkie kwoty podawane są w nowych nominatach). Z pierwszej imprezy uzyskano blisko 600 zł, z drugiej — 700 zł.

Kwesta

O godzinie 9.00 w 18 rejonów miasta wyruszyło 62 kwestujących. Młodzież rozwieźli bezpłatnie taksówkarze trzech kędzierzyńskich firm oraz MZK (identyfikator upoważniał do darmowego przejazdu). Wyruszyły w miasto także trzy patroly policji drogowej, którym towarzyszyły dziewczęta z puszkami. Przez cały dzień zbierano do puszek pieniądze od zatrzymanych kierowców. Zamiast mandatów mundurowi wręczali czerwone serduszka. Kiedy J. Owsiak dowiedział się o tym pogratulował kędzierzyńsiom oryginalności i poczucia humoru. Wielu kierujących pojazdami dobrowolnie zatrzymywało się na widok patroli i dorzucało swój wkład. Młodzież co pewien czas podrzucała pełne puszki do sztabu i rozgrzewała się w „Athenie” gorącą herbatą. Do sztabu spływały także pieniądze zebrane przez młodzież w Głubczycach, Zdzeszowicach, Pawłowicach, Pokrzywnicy (dzieci zebrały tu 150 zł). Specjalne oznakowane serduszkami worki Banku Przemysłowo-Handlowego były rozliczone w pierwszej kolejności, a ich zawartość szybko trafiała do bankowego skarbca. Do zbierających — oprócz czystej gotówki — trafiały inne waluty i najprzeróżniejsze precjoza. M.in. 110,95 DM, 60,50 koron czeskich, 6,5 dolara, 3 szylingi i 10 pensów angielskich, 23 szylingi austriackie, 10 franków francuskich, dwie sztuki srebrnych 200 zł wydanych na XXX-lecie PRL, 8 groszy polskich z 1939

roku, jedna srebrna moneta okolicznościowa — 10 dolarów wydanych z okazji rocznicy powstania USA, 4 medale (komplet) z wizerunkiem Jana Pawła II. Także 5 srebrnych łańcuszków, 4 złote pierścionki, 3 złote łańcuszki, 4 srebrne obrączki, 5 srebrnych pierścionków, 4 kolczyki, 2 medaliki, 1 krzyżyk. Część precjozów zostanie



zachowana na przyszłoroczną aukcję, reszta zostanie najprawdopodobniej przetopiona.

Srebrne serduszka

Przebywający w sztabie J. Owsiaaka kędzierzyńscy harcerze poznali tam nauczycielkę z zespołu szkół zawodowych w Łazach. Jej uczniowie zbierali 30 dkg srebra, z którego pracownia złotnicza w Zawierciu wykonała 30 serduszek, ponumerowanych od jednego do trzydziestu. Dziesięć z ich wylicytowano w Łazach, dziesięć powędrowało do Katowic (5 było licytowanych w „Spodku”), pięć do Częstochowy i pięć do naszego miasta (oddane w komis). Jedno z nich licytowano na antenie filii radia opolskiego, poszło za jedyne 50 zł. Serduszek nr 10 licytowano na antenie Radia Park. Walczone o nie długo, ostatecznie przelicytowały wszystkich Zakłady Chemiczne „BLACHOWNIA” — spółka akcyjna, wykładając 1700 zł. Dwa inne serduszka wzięły udział w aukcji, jedno kupiono za 1200 zł, drugie za 1900 zł. W kasie zostało szczęśliwe serduszek z numerem 21, będzie do wylicytowania w przyszłym roku.

Aukcja

Przed wielkim graniem młodzież zebrała wśród hurtowników i kupców miasta — przeróżne rzeczy. Starczyło ich na 726 pełnych losów na loterię fantową. Każdy po 2 zł. Wykupiono wszystkie. Kilkudziesięciu najbogatszych biznesmenów Kędzierzyna-Koźla uczestniczyło w aukcji, której inicjatorami byli wiceprezydenci UM — Hanna Adamowicz i Dariusz Jorg. Antenie

nań dzieła sztuki i niecodzienne przedmioty, o które toczono zacięte boje. MOK wystawił siedem obrazów, prac miejscowych artystów. Najwyżej wycycytowano obraz Danuty Stein — 2200 zł, tylko o oczko niżej — za 2100 poszła praca Tadeusza Zajęcia. Palkę komendanta miejscowej policji Władysława Uksika kupiono za 600 zł. Prezydent miasta — Mirosław Borzym — ufundował komplet płyt z muzyką Beethovena, opatrzonych dedykacją właściciela. Do krajków dorzucił jeszcze krawat. Prezydenckie dary osiągnęły łączny kwotę 570 zł. Pod młotek poszła pięciolitrowa butla włoskiego martini. Licytacja zaczęta od 350 zł, zakończyła się kwotą 1010 zł. Do nowych posiadaczy trafiły tak niecodzienne przedmioty jak: tablica o treści „Z wyjątkiem pojazdów KM PZPR”, zestaw wysokogórski (łącznie z czekaniem) i buty stosowane przy skażeniu chemicznym. Z aukcji zebrano 18 000 zł. Anonimowy biznesmen rzucił wówczas — dołożył do równych 20 000 zł — co też uczynił. Te pieniądze zostały wyłączone z aukcji J. Owsiaaka. Zdobyta kwota zostanie w Kędzierzy-

row występowali wiceprezydenci UM, członkowie zarządu, radni i ordynatorzy szpitali: Hanna Adamowicz, Dariusz Jorg, Anatol Majcher, Wiesław Galus, Elżbieta Urbańska-Kmieciak, Bohdan Cieślak, Zygmunt Derej, Janusz Korbiel i Piotr Moc (Radio Park). Serwowali bezalkoholowy drink „Owsiak” czyli sok pomarańczowy. Ceny były umowne — od 15 do 30 zł. Obsługiwani biznesmeni często nie brali reszty z banknotów 100 zł, nawet jeśli rachunek wynosił 60 zł. Nietypowi kelnerzy wytargowali w sumie ok. 3000 zł, które przeznaczyci na konto WOŚP.

Ludzka życzliwość

i zrozumienie oraz chęć dołączenia do ofiarujących okazała się nie mieć granic — sumuje szef MOK — Andrzej Wróbel. Młodzież jest tak fantastyczna, że nie mógłbym wycofać się z tego typu akcji. A sam bym też tego nie zrobił. Społeczeństwo nas nie rozczarowało. Kwestowaliśmy np. w dwóch szpitalach, odwiedzając chorych tak chętnie sięgali po pieniądze, że zabrakło nam czerwonych serduszek. Miałem też odczucie, że na o wiele większe wydatki byli przygotowani uczestnicy aukcji. Moim zdaniem brali w niej udział nowobogacy, ludzie którzy „na świeżo” weszli w posiadanie dużych pieniędzy. Ale cel jest tak szczytny, że nawet trochę snobizmu nie szkodzi.

— Gramy w Kędzierzynie-Koźlu do końca stycznia. We wszystkich szkołach średnich i podstawowych odbywać się będą imprezy i kwesty. Nie zabraknie i dużych imprez, w różnych placówkach miasta, także połączonych z kwestą. Odbędzie się II Festiwal Pieśni Kołędniczej Christmas '95 (Koźle), koncert kołęd (Dom Pielgrzyma na Górze Św. Anny). W bloku imprez w hali sportowej w Zdzeszowicach wezmą udział II. Frąckowiak, A. Majewska, K. Piasecki i Kabaret „Paka”. „Herbatka pana Radka” będzie tym razem w stylu hiszpańskim, uczniowie i nauczyciele liceum kędzierzyńskiego zaprezentują szopkę, licealiści z Ozimka składankę poetycką tekstów Stachury, grać będzie „Bakszysz Reege”, odbędzie się też finał konkursu „Belfer '94”, a na zakończenie wielkiego grania wystąpi „Gang Marcela”. Sądzę, że znikniemy styczniowe granie wpłatą na konto J. Owsiaaka w wysokości ok. 30 000 zł.

XXX

Ta wielka akcja rozpoczęła się dwa lata temu od zrywu środowiska rockowego. Podczas pierwszej edycji odbyło się w kraju kilkadziesiąt dużych koncertów, na które tłumnie przybyli młodzi ludzie entuzjastycznie podchodzący do pięknej idei i muzyki. W br. wyglądało to już inaczej. Kilka nacięć średnich koncertów w zastępczych obsadach. W warszawskiej „Stodole” tydzień znużonych osób oglądało popisy „Republiki” i Urszuli. Katowicki „Spodek” odwiedziło niecałe 4 tys. fanów, a w koszańskiej hali „Gwardii” pojawiło się ok. tysiąc młodych ludzi. Największy dzisiejszej sceny rockowej (m.in. „Hej”, „Kult”, Edyta Bartosiewicz i „Wilki”) nie pojawili się na żadnej imprezie związanej z orkiestrą.

W mniejszych ośrodkach emocje nie słabną. A więc do wielkiego przyszłorocznego grania!

Sie ma!

K. S.

nie-Koźlu, a posłuży na zakup sprzętu rehabilitacyjnego dla dzieci niepełnosprawnych z azotowego ośrodka opiekuńczo-wychowawczego.

Licytujący gwiazdą

W roli prowadzącego aukcję wystąpił Piotr Gabryś, na co dzień zastępca kierownika Wydziału Inicjatyw Miejskich (dawna kultura) i popularny didżej (disc jockey) w Radiu Park. Okazał się prawdziwą gwiazdą. Pelen werwy, humoru a jednocześnie niebywale kulturalny sposób prowadzenia aukcji (podbudowany znawstwem przedmiotu) zapewnił mu niebywały sukces. Tak wszedł w rolę, że o mało co nie pozbawił MOK całego sprzętu nagłaśniającego... nie brakowało osób chętnych zań zapłacić. Jak stwierdził szef MOK Andrzej Wróbel — osiągnięta na aukcji kwota jest wyłączną zasługą P. Gabryśa. Każdy inne licytujący osiągnąłby najprawdopodobniej jedynie 7000 zł.

VIP-y kelnerami

W niedzielne przedpołudnie w pięciu kawiarniach Kędzierzyna-Koźla w roli kelne-

B — Gazeta Zakładów Chemicznych „BLACHOWNIA” SA. Ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Andrzej Dąbrowski, Czesława Gawęda, Maria Wiertelorz, Ewald Kucharczyk, Jan Muszyński, Józef Piekoś, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Piotr Siwczyk, Piotr Szala, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Wanda Taczańska, Tadeusz Witko, Janusz Siedlaczek. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska, fotoreporter: Arkadiusz Kozubek. Sekretariat: Joanna Oczko. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7, ul. Wyzwolenia 7. Tel. red. naczelnego 367—06, redakcyjny 366-10, telefaks 039461. Wydawca: „TELPRESS” Agencja Filmowa i Wydawnicza. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adaptacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Rada radzi

Zamknięty rozdział

29 grudnia odbyła się XXX, połączona sesja Rady Pracowniczej ZChB. Otworzył ją przewodniczący RPP **Zbigniew Sadowski**:

— Tak jak w życiu, to co ma początek ma i swój kres. Swego czasu wypełniając wolę załogi podjęliśmy stosowną uchwałę zmierzającą do przekształcenia ZChB w spółkę skarbu państwa. Od 2 stycznia przedsiębiorstwo funkcjonuje w nowej formule. Przez te lata różnie mówiono o działalności rad pracowniczych. Także w ten sposób, że były one hamulcem przemian. Myślę, że ta opinia nie dotyczyła naszej działalności. My, jako rada nie powinniśmy sobie mieć nic do zarzucenia. Bywało w ZChB różnie. Czasem sesje trwały w nieskończoność. Toczyliśmy różne boje, spory, dyskusje, ale zawsze udawało się w końcu znaleźć jakiś złoty środek. Bywało i tak, że dyrekcja w ostatniej chwili podrzucała nam jakiś ważki temat, bo czas naglił. Nie uchylaliśmy się od podjęcia odpowiedzialności. Nigdy nie było w naszej działalności złej woli. Nikt nie może nam zarzucać, że nie broniliśmy spraw przedsiębiorstwa. Cieszę się jednak, że RPP nie przekształciła się w czwarty związek zawodowy. Takie niebezpieczeństwo istniało. Czas pokaże, czy decyzje jakie podejmowaliśmy były dobre. Nie wiem jak będą oceniać nas pracownicy ZChB, gdy już będziemy spółką. Zmiana struktury i zmiana sztytu nie rozwiąże naszych problemów, nie ujmie nam kłopotów i trosk. Pieniądze z nieba też nie spadną. Myślę jednak, że ludzie których rekomendowaliśmy do Rady Nadzorczej spółki (J. Kłosiński, D. Walczak), dadzą sobie radę. Dziękuję wszystkim za wieloletnią współpracę, za wyrozumiałość, za to że wytrzymałicie ze mną przez te cztery la-

ta. Dziękuję związkowcom, że udało nam się jakoś porozumiewać choć nie brakowało sporów, problemów, dziękuję dyrekcji.

Kazimierz Kaliński, prezes zarządu: Od 6 grudnia mamy akt notarialny przekształcający naszą firmę w spółkę skarbu państwa. Przystaje istnieć „Blachownia” jako firma państwowa. Co z tego wynika? Na razie tylko zmiana struktury. Zamiast rady pracowniczej będzie rada nadzorcza, zamiast dyrekcji zarząd. Załoga otrzyma 15% bezpłatnych akcji. Wraz z przekształceniem firmy w spółkę kończy działalność rada pracownicza. W imieniu własnym i wszystkich członków dyrekcji dziękuję za współpracę w roku 1994. Nie był to łatwy rok. W pierwszych jego miesiącach wyniki były bardzo nieciekawe. Musiał powstać system samonaprawczy. Jakoś przebrnęliśmy przez liczne kłopoty. Gdyby nie sytuacja surowcowa wyniki byłyby całkiem dobre. Mimo problemów i tak uda się zakończyć rok z zyskiem netto. Wasz udział w tym wszystkim jest znaczny. Dziękuję, zarówno tym aktywnie

popierającym działania dyrekcji, jak i oponentom, wierząc że zamierzenia jednych i drugich były szczerze i miały na celu dobro firmy i załogi.

Do podziękowań dyrektor dołączył — dla wszystkich członków rady, pięknie wydane książki.

Na ostatniej sesji RPP nie omawiano już żadnych tematów związanych z funkcjonowaniem firmy. Padł jednak wniosek, o którym nie sposób nie wspomnieć. **Józef Piękoś**, najbardziej pyskаты i bitny spośród radnych zaproponował, aby zobowiązać dyrekcję do przyznania podwyżek płac w firmie. Ponieważ uchwała RPP i tak straciła by moc w ostatnim dniu roku 1994, ustalono iż sprawę tę należy potraktować jako apel do rady nadzorczej, aby zobowiązała szefostwo firmy do zajęcia się podwyżkami, gdy tylko sytuacja finansowa będzie sprzyjająca.

Obrady zakończono pamiątkowym zdjęciem, na schodach biurowca ZChB i pożegnalnym obiadem. I ja tam byłam...

Z. WISŁA
Fot. A. Kozubek



Zarząd już w akcji

Zatwierdzanie i wybieranie

Odbyły się już dwa spotkania Zarządu Zakładów Chemicznych „BLACHOWNIA” — spółki akcyjnej. Na pierwszym (roboczym) przedyskutowano wstępnie regulamin pracy Zarządu, który zatwierdzić miano na kolejnym spotkaniu. Ustanowieni zostali także pierwsi pełnomocnicy spółki: **Katarzyna Pietkun, Zofia Kuchajewicz, Urszula Piotrowska i Halina Mendyk**. Ich zakres pełnomocnictwa jest ograniczony, te osoby upoważnione są wyłącznie do wykonywania czynności dotyczących obrotu kasowo-bankowego.

Zarząd spółki składa się z 4 osób: prezesa **Kazimierza Kalińskiego** oraz **Bogdana Augustyna, Eugeniusza Zajęca i Antoniego Żelaznego** — bez stanowisk.

W połowie stycznia Zarząd spotkał się po raz drugi. Zatwierdzony został regulamin pracy Zarządu. Powołano także kolejnych pełnomocników Zarządu: **Edwarda Mrochenia, Zbigniewa Plucińskiego, Witolda Pindela, Stanisława Galdysia, Eugeniusza Szklarczyka, Jerzego Stawskiego i Marię Wiertelorz**. Mają oni pełnomocnictwa w ściśle określonym zakresie.

K. S.

Ferie, ferie, ferie!

ZDK „Lech” tradycyjnie organizuje w dniach od 31 stycznia do 10 lutego **Ferie '95 dla dzieci** — pracowników ZChB i mieszkańców osiedla — w wieku 7—12 lat. Udział w zajęciach bezpłatny (za wyjątkiem filmów fabularnych). Szczegóły na afiszach na terenie zakładu, osiedla oraz szkoły.

Zapraszamy

Przychodnia pulmonologiczna

Leczenie bez jeżdżenia

W Kędzierzynie-Koźlu otwarto przychodnię pulmonologiczno-alergiczną dla dzieci.

Dotychczas mali mieszkańcy Kędzierzyna-Koźla cierpiący na choroby płuc i alergię musieli korzystać z przychodni w Opolu. Połowa dzieci tam hospitalizowanych pochodzi z okolic Kędzierzyna-Koźla i Здieszowic. Leczenie w Opolu wiązało się z kosztami — pacjenci ze skierowaniem musieli płacić 200 tys. zł.

Posiadanie własnej placówki pozwoli na uniknięcie tego. Najważniejsze jednak, że placówka jest w mieście. Rośnie bowiem liczba dzieci alergicznych i zapadających na choroby dróg oddechowych.

Dwa lata temu dyrekcja kędzierzyńsko-kozielskiego ZOZ zdecydowała o budowie własnej przychodni. Zlokalizowano ją w pomieszczeniach przy ul. Damrota, po aptece leków zagranicznych. Pieniądze na adaptację — 220 mld zł (starych) pochodziły z budżetu wojewody. Przychodnia rozpoczęła przyjmowanie pacjentów w końcu ub. roku. Wystarczy skierowanie lekarza rejonowego. Lekarze i pielęgniarki zostali przeszkoleni w Rabce.

K. S.

Fakty i wydarzenia 1994 roku

Styczeń

Pierwsza w br. sesja RPP poświęcona była sytuacji ekonomiczno-finansowej ZChB, rozpatrzeniu „wykazu działań zmierzających do poprawy gospodarowania”, utworzeniu spółki „Brykiety ekologiczne” oraz sprawom zgłoszonym w wolnych wnioskach. Informacja o kondycji przedsiębiorstwa nie zawierała wiele optymizmu. ● W toku jest sprawa ewentualnego przejścia przez UM hotelu nr 2, na tzw. mieszkania zastępcze. Były oględziny, ostatecznie zadecyduje ekonomia. ● Warsztaty Szkolne oferują szeroki wachlarz wyrobów — od ogrodzeń po przyczepki. ● Jednostki ZChB prowadzą wewnętrzny rozrachunek. Jak jest widzą w nowych warunkach, czego się obawiają, na co liczą odpowiadają kierownicy zakładów i służb. ● ZChB otrzymały zezwolenie ministra łączności na prowadzenie usług telekomunikacyjnych o charakterze powszechnym, co oznacza, że zakłady stały się drugim w mieście tzw. operatorem sieci telekomunikacyjnej. ● Pierwszy miesiąc roku minął bez odrobiny śniegu, co pozwoliła brygadzie osiedlowej na ekstra porządku w parku. ● Na końcówce miesiąca dokonano nielegalnego wywozu produktów chemicznych z terenu ZChB. ● Trwa wdrażanie nowego systemu finansowo-księgowego.

Luty

W ZChB gościli przedstawiciele Europejskiego Biura Patentowego z Berlina, była to pierwsza z zaplanowanych wizyt Biura w Polsce. ● Świeżo zarejestrowany Klub Ochrony Środowiska Śląska Opolskiego (grupa niezbyt liczna) stawia przed sobą trudne i ambitne wyzwanie — efektywnie działać na rzecz czystego powietrza, nieskażonych wód, rodzącej zdrową żywność ziemi. ● Zebranie Delegatów MZZ poświęcone było głównie sprawom organizacyjnym, przyjęto rezolucję dyrektora i zgłosiło uwagi dotyczące wyeliminowania narastających „niedoskonałości”. ● Testem i wręczeniem zaświadczeń zakończono szkolenia kadry kierowniczej w zakresie zarządzania spółkami prawa handlowego i pracy rad nadzorczych spółek. ● Przez rok trwały przygotowania i deklaracje — stwierdził w wywiadzie dyrektor **Jan Niedziela** — teraz przechodzimy do konkretów. ● Gościliśmy przedstawicieli służb bhp nie tylko z Opolszczyzny, ze sprawozdania Okręgowej Inspekcji Pracy wynikało, że wciąż jest wiele do zrobienia. ● Kolejną imprezę zorganizował związek branżowy dla swoich jubilatów.

Marzec

Na doroczne święto pań specjalny numer „ZB”, poświęcony kilku przedstawicielkom blachowniańskiej piękniejszej polowy. ● Dział Planowania i Rozliczeń Remontów przynosi firmie konkretne korzyści, steruje i rządzi remontami, ale z nakazami. ● Wyższy jest abonament dla odbiorców osiedlowej telewizji kablowej.

(Ciąg dalszy na str 3)

BLACHOWNIA SA

Cieszyć się, czy bać?

Od nowego roku firma nasza funkcjonuje jako jednoosobowa spółka akcyjna skarbu państwa. W związku z tym pokusiliśmy się o wykonanie małej sondy wśród pracowników. Prosiłiśmy o odpowiedź na pytanie — jak widzą siebie i zakłady w tym nowym roku i nowej rzeczywistości, czego spodziewają się po przekształceniu firmy, czego się obawiają.

— Ja cieszę się z jednego, wreszcie, po wielu miesiącach prób, zostałem zatrudniony na stałe. To dla mnie bardzo dużo znaczy. Mam w związku z tym nadzieję, że zmiana która się dokonała w firmie nie będzie polegać tylko na przemalowaniu szyldu. Chciałbym, aby za tym szły nowe możliwości dla zakładu i ludzi. Aby pozbyto się złych pracowników, a z zaoszczędzonych w ten sposób środków dofinansowano dobrych. Mam też nadzieję, że firma zdobędzie środki na rozwój, zakup nowych instalacji, że pozwoli będziemy wychodzić na prostą. Z dotką już się wygraliśmy, a to dużo. Nie spodziewam się kokosów od razu, ale chciałbym wierzyć, że moja praca w tej firmie ma sens i kiedyś mój wkład i wysiłek będą odpowiednio nagradzane. Póki co pracuję raczej za pół darmo. Ale jak już powiedziałem, cieszę się, że mam stałą pracę i że nie wisi nade mną widmo zwolnienia.

— Przyznam się, że dla mnie nie ma znaczenia czy jako firma jesteśmy w takiej bądź innej formie organizacyjnej. Myślę, że na przekształceniu nic nie tracimy, a czy coś zyskamy, to pokaże czas. W moim przypadku nic się nie zmieniło. Robię to samo co parę dni temu, kiedy jeszcze byliśmy firmą państwową. Jeśli więc okaże się, że nie jest gorzej niż było, to już będzie dobrze.

— Od początku jak zaczęło się mówić o prywatyzacji to miałem same obawy. Dobre firmy na pewno sobie poradzą, ale takie słabsze jak my, to nieciekawie mogą wyglądać. Jeśli nie będziemy dobrze pracować, jeśli będziemy szli bez zysku, to pójdziemy po prostu do likwidacji. Nikt przecież nie będzie do nas dokładał. Złe będzie również w przypadku, gdy nie powsta-

nie u nas rafineria, a nic ostatnio nie mówi się o Kędzierzynie. To też zły prognostyk. Martwi mnie także to co się dzieje na samej górze, w Warszawie. Wzięli się za łby, szarpią się, chandryczą, niczego dobrego to nie wróży. Póki w firmie mamy dobry zarząd, to można spokojnie pracować. Ale jak po roku zmienią się w nim ludzie, jak zaczną kombinować, zwalniać, to nie będzie ciekawie. Oby moje czarne wizje nie spełniły się, a moje obawy okazały się niepotrzebne.

— Jedyne co się zmieniło, póki co, to problemy z dojazdami do pracy. Ludzie mają poważne trudności żeby dotrzeć na swoje stanowiska. Kiedyś było inaczej. Ale to oczywiście nie ma nic wspólnego z przekształceniem. Poza tym, nic się nie dzieje rewelacyjnego. Wszystko po staremu, żadnych rewelacyjnych ruchów. Zastój taki jaki był. Produkcja chyba na słabym poziomie, bo i wysyłka cienko wygląda.

— Mam nadzieję, że dzięki przekształceniu pozyskamy środki i możliwości rozwoju, zwiększenia kapitału, lepsze perspektywy pracy i zarobków. Po stronie obaw też mam jednak sporo spraw — czy w NFI znajdą się fundusze, które spowodują możliwość modernizacji firmy, budowy nowych instalacji, bo to jest w tej chwili podstawą przyszłej „Blachowni”. Nie mając środków z zewnątrz niewiele sami zdziałamy. Zresztą, w chwili gdy podejmowaliśmy decyzję o prywatyzacji, o to głównie chodziło — możliwość pozyskania środków na rozwój firmy.

— Prawdę powiedziawszy jeszcze nie miałam możliwości pomyśleć o tej sprawie. Natłok spraw i problemów natury osobistej, spowodowały że żyłam obok tego tematu. Tak na gorąco niczego mądrego nie da się wymyślić, więc może sobie darujemy.

— Rozmawiam z ludźmi na ten temat i wiem, że mają wiele obaw, podobnie jak ja. Tutaj na karbochemii boimy się głównie zwolnień z pracy, także tego że jak zabrakło RPP, to nikt nie będzie pilnował płac, mogą więc powstać z jednej strony kominy płacowe, a z drugiej bardzo niskie pensje. Czy związki poradzą sobie, czy sprostają

zadaniom jakie na nie spadły? Trudno powiedzieć. Na razie nikt nie widzi żadnych plusów, a pierwsze minusy już są — zmianowcy stracili jedną WS-kę. Mamy nadzieję, że póki w zarządzie jest człowiek, który wyszedł z tej załogi, to nie będzie źle, nie pozwoli nas skrzywdzić. Ale co będzie jak zmieni się skład zarządu? Jakie wtedy będziemy mieli perspektywy, nie wiadomo. Ludzie boją się likwidacji przedsiębiorstwa. A przecież tego nie można całkowicie wykluczyć.

— Na dzień dzisiejszy nie widać żadnych zmian, żadnych jaskółek. Może dlatego, że do wiosny jeszcze daleko. Jedyna zmiana to taka, że zamiast dyrektora mamy prezesa. Ale poważnie. Mam nadzieję, że w przyszłości i to niedalekiej, pracownicy będą w firmie lepiej zarabiać. A najważniejsze, aby w tym NFI nie rozkurzyli nam firmy na cztery wiatry, bo jaka jest taka jest, ale przynajmniej ludzie mają pracę. Poczekamy, zobaczymy. Za pół roku pogadamy, albo nie...

— Dotąd za dużo nie myślałem o tym. Zawsze byłem za wejściem do NFI, wierząc że wówczas zwiększą się nasze szanse przekształcenia się w spółki. Nadal tak uważam. Nadzieja jest cały czas — na lepsze kontakty, poprawę kondycji. Teraz wszystko zależy od nas. Na razie opędzamy bieżące potrzeby. O restrukturyzacji i modernizacji możemy tylko marzyć. NFI jest więc sporą szansą, chyba że rzeczywistość okaże się inna i zostaniemy skazani na siebie samych.

Atutem powinny być nasze programy, wstępne założenia, kierunki. Muszą powstać jakieś konkretne zamierzenia i opracowania. Większe obawy miałem pracując w firmie państwowej. Dużo przez to traciliśmy już na wstępie, gdy partner pytał o nasz status. Teraz, jako spółka mamy większe szanse. Chyba, że zdarzy się jakiś kataklizm. Mamy spory kapitał, zwłaszcza w ludzkiej wiedzy i umiejętnościach. Nikt trzeźwo myślący chyba się czegoś takiego nie pozbędzie.

Notowała:
ZOFIA WISŁA

Fakty i wydarzenia 1994 roku

(Dokończenie ze str. 2)

• Ośmiogodzinne szkolenie na temat „Wdrażania systemu jakości ISO 9000” zaferowała kadrze kierowniczej firma „Basko”. • Nietypowo przebiegała sesja RPP, która trwała tym razem ponad 13 godzin. Jedną z najistotniejszych spraw było postanowienie o referendum, które miało odpowiedzieć czy załoga ZChB jest za przystąpieniem do NFI. • Na XIII sesji RPP większością głosów przeszedł wniosek o zawieszeniu dyrektora J. Niedzieli, stanowisko tymczasowego kierownika firmy przejął K. Kaliński. • Głównym punktem obrad II Zebrania Delegatów było przystąpienie „Blachowni” do NFI, zapadła pozytywna decyzja. • Po raz 6 odbywał się Przegląd Piosenki Żeglarskiej „Szantki '94”.

Kwiecień

Uregulowano wyjazdy pracowników do Kliniki Kardiologicznej w Zabrze. W każdy wtorek kilku pacjentów będzie miało możliwość przebadania się. • Delegacja Wydziału Ochrony Środowiska UW badała stopień zaawansowania prac modernizacyjnych, zadania są wykonywane w sposób zadawalający i na miarę obecnych możliwości. • Rada ekonomiczno-gospodarcza wojewody zajmowała się m.in. rafinerią w Kędzierzynie-Koźlu, są wskazania lokalizacyjne — pytanie kiedy i za co ją wybudować? • RPP odrzuciła sprzeciw dyrektora J. Niedzieli od swojej decyzji, dotyczącej zawieszenia w czynnościach. • ZChB przymierzają się do sprzedaży lokali wolnostojących, sprawa jest na etapie wykonywania tzw. podziału geodezyjnego i mapek. • Dzieciom pracowników cierpiącym na przewlekłe schorzenie dróg oddechowych proponuje się leczenie w bocheńskiej kopalni soli. • Do obchodów 20-lecia przygotowuje się drużyna WOPR, przymierza się m.in. do przejścia „Koksika” na bazę szkoleniowo-wypoczynkową. • Zakład proponuje zmianę ubezpieczenia — typ „P” obejmuje zdarzenia losowe za większą stawkę.

Maj

RPP ogłosiła konkurs na stanowisko dyrektora ZChB. • W porządku obrad XVI sesji RPP znalazły się m.in. zatwierdzenie bilansu ZChB, realizacja zadań w pierwszym kwartale, rozpatrzenie projektu regulaminu premiowania. • Gośćmi Klubu HDK byli profesorowie klinik, z którymi zakłady współpracują od dłuższego czasu. • Światowe Centrum Środowiska zaproponowało kilku polskim zakładom chemicznym udział w swoim programie. Jednym z elementów „odpowiedzialnej troski” jest minimalizacja odpadów. • Dwa razy do roku spotykają się przedstawiciele Rady Wykonawczej FIODS, w kwietniowym, które odbyło się w holenderskim Norwiku uczestniczył L. Piecuch. • W porządku kwietniowej sesji Rady Miejskiej była

(Ciąg dalszy na str. 4)

GŁOS RADNEGO

70 dolarów na zdrowie

Ryszarda Janucik-Gągalska, radna Rady Miejskiej w Kędzierzynie-Koźlu, pracując w komisji zdrowia oraz urbanistyki i środowiska naturalnego.

Jako radna mam zaszczyt reprezentować interesy pracowników służby zdrowia we władzach samorządowych oraz dbać o interesy pacjentów, a także zajmować się szeroko pojętą profilaktyką.

Służba zdrowia funkcjonuje dzięki dotacjom państwowym. Co prawda są to minimalne nakłady, w porównaniu z potrzebami. Zgodnie z informacją lekarza wojewódzkiego pana Macieja Piroga środki budżetowe przeznaczone na ochronę zdrowia w 1994 r. w przeliczeniu na 1 mies-

kańca naszego województwa, stanowią równowartość 70 dol. USA. W celu utrzymania i zapewnienia ciągłości funkcjonowania placówek medycznych prowadzone są działania dla pozyskiwania dodatkowych środków.

W naszym mieście podejmowane są różnego rodzaju inicjatywy, które zmierzają do poprawy sytuacji w służbie zdrowia. Tylko w 1994 r. Urząd Miejski wyasygnował kwotę 4 mld 100 milionów złotych (starych) na rzecz ZOZ Kędzierzyn-Koźle. W ramach tych środków zakupiono sprzęt medyczny oraz przedmioty niezbędne do utrzymania szpitali. Dodatkowo w 1994 r. decyzją Rady Miejskiej zwolniono

ZOZ Kędzierzyn-Koźle z płacenia podatku od nieruchomości w kwocie 781 mln 300 tys. zł.

Od 1 stycznia 1995 r. siedzibą Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej są pomieszczenia zlokalizowane w hotelu „Piast”. Decyzją Rady Miejskiej zwolniono PZOZ od płacenia czynszu w br.

Uważam, iż wśród władz miasta panuje przekonanie celowości finansowego wspomagania działalności służby zdrowia. Podyktowane to jest przede wszystkim troską o stan zdrowia mieszkańców naszej aglomeracji, a zarazem jest próbą zrozumienia potrzeb placówek służby zdrowia.

radna Ryszarda Janucik-Gągalska

Miłość wielka, lecz nie ślepa

W zapomnienie odchodzi obrazek, jaki przez wieki kojarzył się nam z babcią: siwuteńka staruszcza, z obowiązkowym koczekiem, okularami i bielutkim fartuchem, otoczoną wianuszkami dziatwy, słuchającej z przejęciem bajek, legend czy opowieści o duchach. Babci siedzącej w bujnym fotelu, z ciepłą włóczkową chustą na ramionach i przepastnych bamboszach.

Dzisiaj babcie są co najwyżej w średnim wieku, pracujące zawodowo, sprawne i zadbane. Bardzo często bez najmniejszych skrępowań brane są za mamy. Do takich właśnie nowoczesnych babć zalicza się **Urszula Piotrowska** — kierowniczka działu rozliczeń finansowych w NG.

Z mężem i dwoma małymi synkami przyjechała do Kędzierzyna-Koźla z województwa zielonogórskiego przed ponad 30 laty. Zamieszkali w przyzakładowym osiedlu i oboje podjęli pracę w „Blachowni”. Życie toczyło się swoim zwykłym trybem, dzieci rosły, aż przyszedł moment na wyfrunięcie z rodzinnego gniazda. No może nie tak całkowicie od razu, ale przybywali nowi członkowie rodziny. Wcześniej założył rodzinę Wiesław.

— Mieszkali z nami — wspomina pani Urszula. Syn pracował, synowa Izabela kończyła naukę, więc gdy na świat przyszła Daria nam dziadkom przypadła cała opieka nad nią. Było to przed 12 laty i wiele osób długo zastanawiało się, czyje to naprawdę dziecko — starych czy młodych. Przysnam, że czułam się wówczas ponownie matką. Mąż dzielnie wspomagał mnie w kąpielach, przewijaniu, praniu, gotowaniu zupki i kaszki. Gdy dziecko miało się narodzić jego pleć była obojętna, mówiło się jak to zwykle — było było zdrowe — ale w głębi duszy chyba miałam nadzieję, że będzie to jednak dziewczynka. Później młodzi mieli mieszkanie obok, kontakt z wnuczką był bardzo częsty. Zmieniło się, gdy wyjechali za granicę. Teraz spotykamy się kilka razy do roku, ale wnuczka bardzo łączy do nas i najchętniej u nas spędza święta, ferie i wakacje. Woli być tu z nami, niż jechać gdzieś z rodzicami w świat.

— Gdy ożenił się Sławek, też około roku byli wspólnie z Małgosią z nami. Ich synkowie mają 5 lat — Marek i 3 latka — Krzys. Gdy dostali mieszkanie poszliśmy młodym na rękę — oni przejęli nasze większe, a my ich dwupokojowe. Mieszkają bliźniutki, praktycznie każdego dnia widzimy się, albo my idziemy do nich, albo oni do nas.

— Kochamy wszystkie wnuczka bardzo, ale przysnam, że do Marka mamy chyba największy sentyment. Może dlatego, że

on jest najbardziej do nas podobny. Marek spędza u nas wszystkie weekendy, Krzysia zabierają drudzy dziadkowie. Obaj chłopcy bardzo lubią słuchać bajek, grać w najprzeróżniejsze gry i spacerować z dziadkiem. Jak przystało na babcię staram się chłopcom dogadzać. Mają przeogromny apetyt i wcinają wszystko, co im ugotuję czy upiekę. Najbardziej chyba jednak smakuje im babcine zupki. Twierdzą, że mama tak dobrych nie robi.

Pani Urszula nie miała szczęścia znać swoich dziadków, a więc nie miała zakodowanych żadnych wzorców. Gdy została babcią i podjęła się obowiązków przy niemowlęciu nasunęły się takie refleksje: jest inaczej i chyba dlatego, że babcia owszem opiekuje się, kocha, ale nie odpowiada za całość wychowania. Późniejsze doświadczenia dorzuciły jeszcze inne spojrzenie: gdy wnuczka dostaje klapsa od rodziców, babcię boli on znacznie bardziej niż malucha. Dziadkowie są bardzo dumni z całej trójki wnucząt. Chłopcy póki co to małe rozrabiaki, są bardzo żywi, wszędzie ich pełno, po ich wizycie dom to totalne pobojowisko, w przedszkolu nie raz coś przeskrobia. Ale to normalne w ich wieku. Daria uczy się dobrze i uwielbia sport — konkretnie gimnastykę rekreacyjną. Jest zwinna niczym wiewióreczka, zdobywa już pierwsze puchary.

W godzinach pracy ma pani Urszula wiele spraw do załatwienia, zwykle ruch tu ogromny. Twierdzi, że pracuje się jej dobrze, świetnie układają się stosunki z kole-

żankami i szefami. Chwali sobie obecny układ domowy. Odkąd mąż jest na emeryturze wraca na gotowy obiad. Wszystko co trzeba jest zrobione — sprzątanie, zakupy. Może więc popołudniu spokojnie wypić kawkę i zająć się wnuczkami. Dziadkowie bardzo często chodzą z maluchami na spacer, zwłaszcza na tzw. otok. Urlopy pani Urszula przeznacza na doroczny wyjazd do sanatorium, morze służy jej. Od lat jeździ do Kołobrzegu i świetnie tam wypoczywa. Pan Tadeusz preferuje góry, ale gdy trzeba było wyjechać z synem i wnuczkami do Międzyzdrojów. Męskie wczasy były naprawdę udane.

— Na wnuczka patrzy się tolerancyjnie — kontynuuje babcia Urszula. Szczególnie łagodnie traktuje ich dziadek. Choć ja też pozwolę np. obejrzeć film i maluchy szantażują potem rodziców, że u nas więcej wolno. Pozwala się wnukom na więcej, niż kiedyś swoim dzieciom. Ale z pewnością nie jest to ślepa miłość, pewne rygory muszą być. Uważam za wielki luksus fakt, że wnuczka są tak blisko, ale jednak osobno. Gdy się nimi zmęczymy, wracamy do siebie. Odpocząć też przecież trzeba. Lubię poczytać prasę, rozwiązywać krzyżówki i robotki na drutach. Cieszy mnie, że obaj moi synowie żyją zgodnie w rodzinach. Wszyscy utrzymujemy bliskie kontakty, także z rodzicami obu synowych. Taka zgoda ma wyjątkowo korzystny wpływ na nas wszystkich. Oby jak najwięcej rodzinom dane było tak żyć.

Krystyna Supron



Wśród wielu innych i te dwa wiersze znalazły się w programie sześciolatków z blachowniańskiego przedszkola przygotowanym z okazji Dni Babci i Dziadka.

Nasza Babcia

Oto Babcia.

Z uśmiechem na twarzy

z torbą pełną jabłek i warzyw.

No i zaraz wszystko się odmienia

W domu robi się jaśniej, weselej,

jakby Babcia przyniosła niedzielę

z odrobiną Bożego Narodzenia.

Z Babcią wszystko jest pyszną zabawą

Szczotka tańczy, raz w lewo, raz w prawo

a odkurzaczy, choć trochę uparty, nie

pozwala dziś sobie na żarty.

W kuchni pachnie wesoło rosółem,

a my zaraz siądziemy za stołem.

Wszystko miłsze jest, lepsze, ciekawsze,

kiedy w domu ma się — na zawsze

taką dobrą — najukochańszą Babcią.

Dzień Dziadka

Kto Ci opowie o dawnych latach?

Tych lat naoczny świadek.

Jak kraj nasz rośnie, jak ludzie rosną,

opowie ci — twój Dziadek.

Otworzy serce, kieszeń otworzy,

podsunie czekoladę,

z twoich sukcesów

zawsze się cieszy.

Kto? No, wiadomo — Dziadek!

A jak coś spsosisz, jak coś naknosisz,

jak trzeba spytać o radę,

to kto za uszy wyciągnie z biedy?

Wiadomo, zawsze — Dziadek.

Więc wnuki proszą

żeby w kwaciarniach,

kwiatów nie chować pod ladę.

Dziadek ma święto!

Kwiaty dla Dziadka

Wiwat, niech żyje Dziadek.

Fakty i wydarzenia 1994 roku

(Dokończenie ze str. 3)

sprawa przekazania miastu działki i mieszczącego się nań budynku hali sportowej — własności ZChB. • Opiniowanie kandydatów do Rad Nadzorczych spółek, wniosków w sprawie podwyżek oraz spotkanie z prof. A. Szewcem było w porządku obrad XVII sesji. • Woprowcy świętowali dwudziestolecie hucznie i z fasonem, gości zjechało co nie miara. • W najbliższej przyszłości należy opracować nową strategię ZChB — powiedział dyrektor K. Kaliński — rozwój produkcji musi być oparty na tworzywach. • Starą, pamiętającą czasy wojny zasuwę na rurociągu wody przemysłowej musiano wymienić na nową. • Miejscy kombatan ci otrzymali sztandar ufundowany przez społeczeństwo i sponsorów. • Na obradującym w Katowicach Krajowym Zjeździe Delegatów FZZPChSZIC do Rady Federacji wybrany został **Bogusław Zambrzycki**. • RPP wyraziła zgodę na wejście do Krajowej Izby Transportu Lądowego i Krajowej Izby Opakowań. • Na pierwszych Międzynarodowych Targach Opakowań Krokopak „Blachownia” zaistniała torbami reklamowymi i workami na śmieci. • Po kolejnych eliminacjach i rozmowach na placu boju o stanowisko kierownika OW Duszniki pozostały dwie osoby — szef musi być wybrany przed sezonem. • Z okazji 75-lecia PCK Klubowi HDK dano Odznakę Honorową PCK drugiego stopnia.

Czerwiec

Na doroczne święto chemicznej braci przygotowano wyjątkowo barwną ofertę — dla każdego do koloru i do wyboru. 4 i 5 czerwca atrakcje serwowano non stop. • Nie mniej ciekawie wyglądały propozycje na IV Kędzierzyńsko-Kozielskie Dni Chemika, trwające od 6 do 12 czerwca. • Przed letnim sezonem wrzasa praca na osiedlowym stadionie — wykonywano kapitalny (niemal) remont instalacji podgrzewającej wodę. • Blachowniańska młodzież, tradycyjnie już nie dała się pokonać rywalom w marynistycznym konkursie „Polska leży nad Bałtykiem”. • Na życzenie klienta, także poza Opolszczyzną, świadczy swoje usługi Zakład Pomiarów i Automatyki, przyjmując każdą pracę — od anten satelitarnych po 100 tonowe wagi. • Aura co rusz zsyłająca deszcze pomaga strażakom, wyjazdów poza zakład jest i tak sporo — notowano 23 wezwania, z tego 12 do palących się traw. • W porządku obrad XVIII sesji znalazła się sytuacja ekonomiczno-finansowa, rozliczenie ZFS i ZFM, część programu samonaprawczego, uznanie reklamacji i lista odznaczonych. • Drugi rok działalności zamknęła spółka „Sowbud”. Wyniki produkcyjne i ekonomiczne są wysoce zadawalające. • Mniej wozu kolejarska bracia, ale nie oznacza to, że w ogóle ma mniej roboty. • Za zbiornik azotu w ZS wzięli się fachowcy „Izomaru”. Na charakterystycznej kuli przeprowadza się renowację powłoki. • Na związkowej

(Ciąg dalszy na str. 7)

Nagrody „ŻB”

Tradycyjnie już, na spotkaniu noworocznym w ZDK „Lech” wręczono Nagrody „ŻB” przyznane przez komisję utworzoną z dyrekcji ZChB, przedstawicieli związków zawodowych, RPP i kolegium redakcyjnego. Tym razem w komisji zasiadli: **Kazimierz Kaliński, Eugeniusz Zająć, Bogdan Augustyn, Antoni Żelazny, Zbigniew Sadowski, Tadeusz Witko, Gerard Szmidt, Jerzy Miśta i Andrzej Szopiński**. Wyróżniono sześć zespołów, przyznano także jedną nagrodę specjalną.

CCT dla osiedla

Uruchomienie, montaż oraz podłączenie nowych abonentów do Cyfrowej Centrali Telefonicznej dla potrzeb osiedla Blachownia: **Ryszard Kraus, Bogdan Bober, Jadwiga Chudyba, Alfred Warzecha, Antoni Kostka, Jerzy Dąbrowski, Jerzy Pietrek, Maria Waśko, Stanisław Kasznia, Arkadiusz Stegmiller, Janusz Jasłowski, Tomasz Banach, Dariusz Krzyż**.

Przedsięwzięcie było możliwe dzięki wykonaniu przez zespół bardzo dużego zakresu robót. Dlatego na wniosku znalazło się aż 13 osób. One to sporządziły projekt techniczny dla centrali 480 NN, dokonały wyboru i konfiguracji centrali telefonicznej optymalnej dla potrzeb osiedla, wykonały sieć rozdzielczą dla 140 abonentów i wreszcie uruchomiły centralę w



osiedlu oraz tzw. awiza w budynku istniejącej centrali. Wszystko to udało się przy wykorzystaniu środków finansowych (60%) uzyskanych od przyszłych abonentów.

F-K z komputera

Komputerowy system finansowo-księgowy: **Jan Kędziński, Andrzej Kałamaga, Katarzyna Pietkun, Urszula Piotrowska, Halina Mendyk, Danuta Walczak, Wiesława Mielech, Henryk Robert Fudali**.

Do ubiegłego roku ZChB korzystała z systemu finansowo-księgowego „FINKA”. System był własnością „PETROINFORMU” Kraków. Zakłady ponosiły koszty związane z jego eksploatacją. System ten eksploatowany był metodą wsadową, tzn. raz w miesiącu dane księgowe były przesyłane do Krakowa, skąd po przetworzeniu, wyniki ponownie transmitowano do ZChB.

W nowych warunkach ekonomicznych konieczne stało się wdrożenie w Zakładach nowoczesnego systemu finansowo-księgowego umożliwiającego bieżące śledzenie sytuacji finansowej firmy. Sprzęt komputerowy został dostarczony do ZChB przez PIW „KONCEPT-BL” w grudniu 1993 r. W pierwszych dniach stycznia 1994 r. na III piętrze biurowca, została zainstalowana sieć komputerowa. W maju 1994 r. pomiędzy biurowcem a PIW „KONCEPT-BL” został położony kabel światłowodowy. Łączność jest wykorzystywana na bieżąco.

Obecnie w sieci pracują 2 serwery połączone kablem światłowodowym, 20 stacji roboczych w pionie NG, 1 stacja w pionie NE oraz 2 stacje w PIW „KONCEPT-BL”. Program F-K firmy TETA został zainstalowany pod koniec grudnia 1993 r. Kolejne wersje programu realizujące nasze żądania i likwidujące dostrzeżone usterki były na bieżąco dostarczane z Wrocławia

do PIW „KONCEPT-BL”, gdzie były testowane i następnie wgrywane na system w pionie NG. System w istotny sposób ułatwia pracę w pionie NG. O wiele łatwiejsze jest obecnie wykonywanie różnego rodzaju zestawień oraz uzyskiwanie informacji zarówno zbiorczych jak i o poszczególnych operacjach. System F-K jest logicznie powiązany z innymi systemami eksploatacyjnymi w ZChB, z których uzyskuje informacje (SPIS, GM, Wynagrodzenia). Bezpośrednim (choć mniej ważnym) efektem ekonomicznym jest zmniejszenie kosztów eksploatacji systemu o kwotę około 30 mln zł miesięcznie (360 mln zł rocznie).



W ramach prac nad wdrożeniem systemu opracowano ponadto nowy „Zakładowy Indeks Stanowisk Kosztów”, „Plan Kont Syntetycznych i Analitycznych”, nowy układ nośników kosztów oraz zasady numeracji i zaksięgowywania kosztów związanych z nowo utworzonymi magazynami w poszczególnych jednostkach organizacyjnych.

Poskromienie benzenu

Likwidacja emisji węglowodorów na Wydziale Etylobenzenu: **Janusz Górecki, Władysław Kociel, Helmut Majnusz, Jerzy Marszycki, Andrzej Mierzwiński, Henryk Pilarczyk, Bronisław Rolnik, Józef Tworek, Joachim Willner**.

Wprowadzona od stycznia 1993 r. nowa ustawa dotycząca opłat z tytułu ochrony środowiska w bardzo rygorystyczny sposób potraktowała emisję benzenu, którego opłata wyniosła 1mln zł za 1 kg. Taki stan rzeczy wymagał radykalnych posunięć w zakresie działań zmierzających do ograniczenia emisji na Wydziale Etylobenzenu, gdyż w przeciwnym wypadku produkcja Etylobenzenu stałaby się nieopłacalna z powodu kolosalnych opłat za gospodarcze korzystanie ze środowiska naturalnego. Aby ograniczyć emisję podstawowego surowca do produkcji etylobenzenu jakim jest benzen i jednocześnie zmniejszyć poziom strat, podjęto decyzję o wybudowaniu instalacji dopalania katalitycznego odgazów ze zbiorników stokażowych oraz węzła alkilacji Wydziału Etylobenzenu. Zamierzenie polegało na pełnej hermetyzacji zbiorników i całkowitej likwidacji odgazów. Wykorzystano metodę autokatalitycznego dopalania na katalizatorze platynowym osadzonym na złożu ceramicznym w reaktorze rewersyjnym produkcji Eko-Dom Łomża. Prace realizacyjne rozpoczęto od opracowania stosownej dokumentacji, po czym nastąpił etap fizycznej realizacji całości przedsięwzięcia. Rozruch węzła dopalania katalitycznego nastąpił w kwietniu 1994 r. Efektem uruchomienia instalacji była likwidacja emisji, głównie benzenu, ze stokażu i węzła alkilacji Wydziału Etylobenzenu. Potwierdzeniem tego jest ekspertyza wykonana przez Instytut Katalizy PAN z Krakowa, która wykazała sprawność dopalania równą 99,5%. Łączna wielkość emisji benzenu, która została zlikwidowana wynosi: 77 g benzenu/Mg etylobenzenu, co przy miesięcznej produkcji na poziomie powyżej 5000 Mg daje wielkość powyżej 400 kg zlikwidowanego benzenu. Stanowi to kwotę z tytułu opłat powyżej 400 mln zł miesięcznie. W skali roku Zakłady Chemiczne zaoszczędzą co najmniej 5 mld zł, z tytułu opłat za ochronę środowiska. Przepraszamy, ale zdjęcie tej grupy nagrodzonych „nie wyszło”.

Nagrody „ŻB”

Chiński test zaliczony

Uruchomienie instalacji nonylofenolu w Chinach: **Leonard Buczek, Władysław Jankowski, Tadeusz Kacprzak, Marek Koterba, Stanisław Matyja, Jan Muszyński, Teresa Rolesińska-Ćwik, Bogusław Stanisławski, Bogdan Tkacz, Jacek Żurek.**



Podpisanie kontraktu na dostawę technologii nastąpiło w 1990 r. Instalacja została zaprojektowana przez zespół chiński w oparciu o projekt bazowy ICSO, według technologii autorstwa ICSO i ZChB z końcem 1992 roku. Rozruch instalacji wybudowanej w bardzo krótkim czasie, w oparciu o decydujący udział urządzeń i aparatury chińskiej, rozpoczęto w połowie czerwca 1994 r. Początkowa faza rozruchu mechanicznego oraz pierwsza faza rozruchu technologicznego przebiegały w skrajnie wysokich temperaturach panujących w tym okresie na południu Chin.

Grupa polskich specjalistów włożyła wiele wysiłku szkoląc załogę chińską nie posiadającą żadnych doświadczeń w technologiach ciśnieniowych o tak wysokim stopniu automatyzacji i wymagających dużej dyscypliny technologicznej. Mimo wielu trudności wynikających z awaryjności urządzeń technologicznych, małej liczebności załogi chińskiej oraz zaburzeń w dostawach mediów energetycznych, rozruch zakończono z końcem września 1994 r. W październiku przystąpiono do testu gwarancyjnego potwierdzając w pełni gwarantowane w kontrakcie wskaźniki technologiczne oraz wydajność instalacji. Uroczyste podpisanie protokołu wierzającego kontrakt podpisano 13 października 1994 r. z udziałem przedstawicieli władz prowincji. Efekty: Podpisanie protokołu testu gwarancyjnego jest podstawą do przelania na konta ICSO i ZChB ostatniej raty należności wynikającej z kontraktu. Co jednak ważniejsze, sprawny rozruch i w pełni potwierdzający zalety technologii test gwarancyjny stanowią istotny element reklamowy technologii nonylofenolu na rynku chińskim, która budzi rosnące zainteresowanie kół gospodarczych tego kraju — kontynentu.

Cysternowe przeróbki

Sposób przystosowania cystern kolejowych do przewozu materiałów niebezpiecznych: **Karol Kosibór, Ryszard Samburski, Lesław Kilian,**



Mieczysław Surma, Stanisław Kot, Krzysztof Blicharz, Jacek Ślusarz, Ryszard Malinowski.

Zadanie polegało na modernizacji 47 cystern kolejowych. Wykonano i zabudowano nowe zawory środkowe, trójniki i rury spustowe, zawory bezpieczeństwa, włączy wraz z kłapami wjazdu oraz dodatkowe pomosty. Po wprowadzeniu tych zmian cysterny zostały dopuszczone przez Kolejowy Dozór Techniczny do ruchu. Rozwiązało to problemy związane z przewozem materiałów niebezpiecznych. Dzięki temu można było zrezygnować z zakupu lub dzierżawy cystern. Oszczędności w skali roku wynoszą około 3,7 mld złotych.

Dla ciała i ducha

Organizacja wielu imprez kulturalno-rekreacyjnych: **Elżbieta Krogulecka, Telesfor Jankowski, Wiesław Kwinta, Janusz Siedlaczek, Tadeusz Walewski, Antoni Bentkowski.**

Zespół ten ma na swoim koncie imponujący zestaw imprez dla dzieci, młodzieży, pracowników ZChB i mieszkańców osiedla. Warto tu wymienić choćby: Bieg Chemików, Puchar Polski w Triathlonie, festyny wydziałowe



i dla mieszkańców osiedla blachowniańskiego, akcja „Lato w osiedlu”, która trwała 6 tygodni (lipiec-sierpień, jedyna w tak szerokim wymiarze w Kędzierzynie-Koźlu), wycieczki i imprezy kulturalne dla rencistów i emerytów w ZChB, realizacja Szopki Noworocznej '94.

Z ręką na pulsie

Nagroda specjalna przyznana została **Zbigniewowi Sadowskiemu** za wieloletnią aktywną działalność w Radzie Pracowniczej Przedsiębiorstwa, za olbrzymie zaangażowanie w sprawy firmy, jej problemów, funkcjonowania, za trzymanie ręki na pulsie działań przekształceniowych.

Stało się to przy olbrzymim sprzeciwie zainteresowanego, który oczywiście nie brał udziału w losowaniu. Komisja nie wzięła pod uwagę wątpliwości i zastrzeżeń zainteresowanego.

Z. WISŁA
fot. A. Kozubek



Z postępem

Doroczny ogólnopolski konkurs poprawy warunków pracy, organizowany przez Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej kierowany jest do pracowników zakładów pracy, szczególnie do instruktorów, technologów, organizatorów produkcji, służby bhp, mistrzów i brygadzystów.

Do 31 stycznia br. oczekuje się na najlepsze rozwiązania techniczne i organizacyjne, wnoszące postęp w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz ergonomii, przyczyniające się do poprawy stanu warunków pracy. W szczególności dotyczyć winne one udoskonalenia stosowanych lub wprowadzenia nowych konstrukcji urządzeń, wprowadzenia zmian w metodach pracy i procesach technologicznych, stosowania nowych rozwiązań

organizacyjnych, udoskonalania istniejących lub dopracowania nowych ochron osobistych, nowych form i metod działalności szkoleniowej, propagandowej i wydawniczej w dziedzinie bhp.

Oczekiwane są tematy: likwidacja wszelkich zagrożeń urazami, upadkami i oparzeniami; ograniczenia hałasu i wibracji, zanieczyszczeń powietrza szkodliwych dla zdrowia; zagrożeń pożarami lub wybuchami, zagrożeń wywołanych przez promieniowanie elektromagnetyczne i jonizujące; poprawa warunków pracy związanych z oświetleniem i mikroklimatem, obciążenia fizycznego i psychicznego itp. Opracowania do konkursu zgłaszać mogą zespoły pracownicze lub pracownicy indywidualni, kluby techniki i

Ogólnopolski konkurs BHP

racjonalizacji, zakładowe koła NOT i inne organizacje społeczne.

Za najlepsze rozwiązania zgłoszone do konkursu przyznane będą wysokie nagrody pieniężne i wyróżnienia. Liczbę i wysokość nagród każdego stopnia ustala minister pracy i polityki społecznej na wniosek sądu konkursowego. Ocena zgłoszonych opracowań i przyznanie nagród dokonywane są w terminie do 30 czerwca każdego roku.

Szczegółowe informacje o konkursie uzyskać można w sekretariacie Sądu Konkursowego — Warszawa ul. Czerlniakowska 16, tel. 623-36-83 lub w departamencie warunków pracy MPiPS — tel. 661-07-52.

K. S.

Za pracę i osiągnięcia

Złoto i srebro

Decyzją Dyrektora ZChB oraz Uchwałą Rady Pracowniczej Zakładów Chemicznych „Blachownia” z dnia 12 grudnia 1994 r. Złotą Odznaką „Zasłużonemu dla Zakładów” wyróżnieni zostali: Emil Blicharz, Kazimiera Kozubek, Helmut Malesa, Jan Podgórski, Leszek Szydłowski.

Srebrną Odznaką „Zasłużonemu dla Zakładów” wyróżnieni zostali: Krzysztof Białek, Danuta Brela, Andrzej Bodynek, Józef Bodynek, Jadwiga Brzezińska, Leszek Dyrda, Paweł Faber, Janina Federewicz, Tadeusz Grzybek, Urszula Janocha, Andrzej Juda, Teresa Kólkowska, Marek Kalinowski, Bogumiła Kurdziel, Jakub Kornowski, Krzysztof Koczula, Gerard Kaula, Teresa Konieczny, Joachim Langer, Marek Marosz, Józef Marek, Władysław Opalka, Hieronim Partyka, Anna Rzodeczko, Czesława Sitkowska, Franciszek Swaczyna, Karol Swoboda, Bernard Smiatek, Urszula Skowronek, Edward Tanaś, Jan Wolek.

Nagrody specjalne dyrektora ZChB za szczególne osiągnięcia zawodowe w mijającym roku otrzymali: Jerzy Marszycki, Jan Kędziński, Tadeusz Kacprzak, Witold Pindel, Józef Piękoś.

(zef)

Samochodowa mafia działa

BMW wyparowało

Mówią, że jak ktoś ma pecha, to mu nawet w drewnianym kościele cegłówka na łeb spadnie. Ciekawe, czy zna to powiedzonko pan Kemmerich, najstarszy z braci, firmujących swoim nazwiskiem blachowniańskie poczynania pt. „Jokey plastik”. Na początku stycznia po wielu miesiącach nieobecności (spraw doglądał młodszy brat) postanowił osobiście sprawdzić jak rodzi się jedna z odnózek jego firmy. Zajechał pod blachowniański biały dom czerwonym nowiusieńkim BMW. Ściągnął z trzeciego piętra magistra Mycę, po czym udał się pod budynek inwestycji, aby zabrać jeszcze Teodora Beka. Tam pozostawiono śliczniutkie zachodnie czerwone cacko i samochodami rodowitych blachowniańczyków udano się na teren budowy Jokeya. Jakież było zaskoczenie trzech panów, gdy po wizytacji okazało się, że samochód zagranicznego gościa zniknął bez śladu. Nie pomógł podwójny system alarmowy, nie pomogły strzeżone przez uzbrojonych wartowników bramy. Samochód był i się zmył. Oczywiście zaraz powiadomiono straż i policję. Ci drudzy wszczęli dochodzenie. Pierwsi oznajmili, że czerwone BMW opuściło „Blachownię” bramą koło elektrowni, przerywając wiszący tam łańcuch. Strażnik zareagował nader ciekawie — bo po prostu wcale nie zareagował. Pozwolił samochodowi taranującemu bramę udać się spokojnie w siną dal.

W czasie rozmów z ludźmi okazało się, że pod budynkiem inwestycji stał obok BMW ciemnoniebieski, prawie granatowy polonez z czterema młodymi ludźmi w środku.

W pewnym momencie wysiadł z niego młody, szczupły mężczyzna we włóczękowej czapce i bez problemów otworzył kluczykiem drzwi czerwonego cacka. Uruchoił silnik, wpuścił do środka drugiego „fachowca” i razem odjechali w sobie tylko wiadomym kierunku. Wcześniej owego poloneza widziano przed dyrekcją ZChB. Widać od dawna pilnował upatrzonego łupu.

Rzecz nader ciekawą jest jak ów polonez dostał się na zamknięty teren „Blachowni” skoro wjazd nie został odnotowany na żadnej bramie. Zdaniem zakładowej straży przemysłowej nic takiego do firmy wjechać nie mogło. Skąd więc się w niej wzięło?

Znaków zapytania, na kanwie tej sprawy rodzi się wiele. Tyczą one oczywiście sprawności naszej zakładowej służby porządkowej. Z jednej strony utrudnia się pracownikom ZChB wjazd samochodami prywatnymi, sprawdza torby i torebki, z drugiej — nie zauważa jak przekracza granice firmy obcy polonez, załadowany czterema podejrzanymi wyglądającymi młokosami. Ciekawostka, prawda? Czyżby macki samochodowej mafii dotarły już do naszej firmy? Biada nam i naszym zagranicznym kontrahentom. Jak tak dalej pójdzie, to nie pomoże NFI, ani prywatyzacja — rozłożą nas na czynniki pierwsze mafiozi rodzimego chowu, odstrasząc potencjalnych partnerów.

Opisane wydarzenie miało miejsce we środę, 11 stycznia. Ktokolwiek widział coś, co mogło by mieć związek ze sprawą, proszony jest o kontakt z kędzierzyńską policją.

Z. WISŁA

Fakty i wydarzenia 1994 roku

(Dokończenie ze str. 4)

konferencji funkcję przewodniczącego powierzono ponownie S. Bogackiemu.

Lipiec

Odwiedzający zakładową bibliotekę techniczną sięgają najchętniej po książki o komputerach, elektronice, chemii, ekonomii i języki obce. ● Ryby ponoć nie biorą — mieszkaniec Zabrza wyciągnął z Kanału Gliwickiego dorodnego karpia o wadze 13 kg. ● Powołano specjalną komisję, która zajęła się stworzeniem specjalnego regulaminu podziału akcji. ● Jedyny i niepowtarzalny Order Uśmiechu wręczono w warszawskich Łazienkach L. Piecuchowi.

● Co prawda niewielki, ale jest zysk — poprawia się sytuacja ekonomiczno-finansowa firmy. ● Trzynasty Bieg Chemików wygrał Czesław Macała. ● W Kole zakładowym i Oddziale SiTPChem. — wybrano nowych prezesów — Antoniego Żelaznego (w ZChB) i Adama Gurgula. ● Przyzakładową szkołę ukończyło 68 uczniów, najmniej problemów z zatrudnieniem będzie miało 17 ślusarzy-sprawczy. ● Sesja RPP wyraziła zgodę na przekształcenie ZChB w jednoosobową spółkę skarbu państwa. ● Samodzielnie działa nowy system finansowo-księgowy. ● Po raz pierwszy w Kędzierzynie-Koźlu odbył się turniej szkół podstawowych, startowały w nim w trzech etapach zespoły z 16 szkół. ● Na Dębowej po raz trzeci rozegrano ogólnopolskie zawody triathlonowe, do rywalizacji stanęło 85 zawodników — zwyciężył G. Zgłiszczyński. ● W pełni letni sezon na akwenie w Dębowej. ● Będą nowe pionierzy, reorganizowany będzie pion finansowo-księgowy, skład zarządu spółki zaproponowany przez K. Kalińskiego jest konsekwencją zmian organizacyjnych i strategicznych. ● Rozpoczął pracę reaktor katalizacyjny utleniania związków organicznych w Wydziale Etylobenzenu. ● Takich upałów jeszcze nie było!

Sierpień

Nadmierne zapasy to nic dobrego — stwierdzono na sesji RPP — choć pozbywamy się sporo, wciąż jest za wiele. ● Ukonstytuowała się Rada Związku NSZZ Prac. ZChB. ● W pierwszym półroczu br. MPL odnotowała ponad 50 tys. zabiegów porad i badań. ● Umowa podpisana między Telekomunikacją a ZChB umożliwi modernizację, która oznacza dodatkowe 150 numerów. ● Nietypową, ale bardzo intratną propozycję zgłoszono blachowniańskim automatykom — w wykonawanej na Śląsku tapialni żeliwa i stali zmontowali i uruchomili aparaturę kontrolno-pomiarową. ● W postoju instalacji etylobenzenu wymieniono kolumnę ściwkową i uszkodzone konstrukcje. ● W ostatnich miesiącach z blachowniańskich kranów ciekło coś, co trudno by można nazwać wodą — by poprawić jej jakość zdecydowano się na gruntowne płukanie

(Ciąg dalszy na str. 8)

**Obraz dla
Z. Szymańskiego**

Losowała nieogolona... sierotka?

Wszystkim, a przynajmniej ogromnej większości, sierotka Marysia kojarzy się z... małą pasterką, której lis chytrus podkradał gąsiątka. A już najlepiej mogą uświadomić nas o tym nasze dzieciśka, przesiadujące godzinami przed małym ekranem. Ale może to wygodne, bo oglądając bajki, nie mają czasu na zadawanie... trudnych pytań.

Ale żeby sierotka Marysia nosiła wąsy, brodę, chodziła w dzinsach i żłopała piwo (z soczkiem)? Koniec świata! A taka właśnie rola przypadła mi w udziale, dzięki uprzejmości przeuroczych pań z redakcji „Życia Blachowni”. Pomieszano karteczki i obraz mojego autorstwa (Nie grzeszę skromnością! Fe!) wylosowałam dla **Zdzisława Szymańskiego**, który jako jeden z wielu nadesłał prawidłowe rozwiązanie krzyżówki świątecznej.

Od pań dowiedziałam się, że nasz Laureat już b. długo nadsyłał hasła do redakcji. Wytrwałność popłaca.

Za swój trud, wysiłek włożony w to, wielce odpowiedzialne zadanie otrzymałam... szklaneczkę kawy i zezwolenie na podwędzenie dymkiem z papierosa... kanarka, bo takowy akurat wtedy (a raczej ona, kanarkowa) wędrował sobie po meblach redakcji i wdziękzył się do każdego... mężczyzny.

Laureatowi składam serdeczne gratulacje i życzę następnych wygranych. Obraz już jest, więc może teraz pora (pod kolor) wygrać... mebelki! Czego bardzo życzę.

JERZY B. ZIMNY

Zginęła pieczęć treści:

Kierownik Warsztatu
Samochodowego
mgr inż. Jan Kalbrun
Znalazcę prosi się
o kontakt tel. 66-29.

Wszystkim,
którzy okazali współczucie
i uczestniczyli
w ostatniej drodze
śp. **ANTONIEGO
BUGIELA**

serdeczne podziękowania składają
Żona, Córki, Zięć i Wnuk

WOPR z nami bezpiecznie

Latem do Paryża, jeśli będą sponsorzy

Jola Szczęśniak, Agnieszka Wolff i Krzysztof Włockiewicz reprezentowali Polskę na Mistrzostwach Europy w Warendorfie. Drużyna zajęła 5 miejsce, a ratowniczkę wywalczyły tytuł wicemistrzyni Europy w sztafecie kombinowanej (5x50).

Mistrzostwa w Warendorfie były eliminacją do Mistrzostw Świata, które odbędą się latem w Paryżu. Cała trójka kędzierznian zakwalifikowała się do światowych zmagania.

W tym momencie bardzo przydałby się solidny sponsor, któremu zależy na światowej reklamie, a ma trochę grosza na wsparcie w przygotowaniach zawodników, zafundowanie nowych strojów, itd. WOPR pieniędzmi nie dysponuje a sami zawodnicy z własnymi pensyjkami niewiele zdziałają.

Środek zimy, a ludziom chce się pływać. Aż trudno uwierzyć, ale tak właśnie jest. Rozburzało się bractwo — wie, że jest w mieście kryta pływalnia i chce z niej korzystać. Jak za starych, dobrych, komunistycznych czasów. Niektórzy już dawno pojęli, że czasy się zmieniły, państwo przestało dokładać do socjalnej kolderki i trzeba ograniczyć swe zapędy. Ale inni jakos pojąć tego nie mogą. No i chyba mają rację. Przed laty „Blachownia” miała w każdej niedzielę swoją godzinę na pływalni. Teraz też by się to dało załatwić, przy odrobinie szczyrych chęci. Gdyby zakłady sfiansowały trzy tory, to związki zawodowe również spłacał każdy po jednym torze. Wtedy Blachowniańczyk mieliby na powrót swoją godzinę na pływalni.

Marek Kondziolka: Nie dostałem żadnego pisma w tej sprawie. Ale nawet gdyby takowe do mnie dotarło, to najprawdopodobniej sprawa zostałaby negatywnie załatwiona. Z wiadomych względów, braku odpowiednich funduszy.

Tak więc sny o pływaniu należy odłożyć na potem (nie wiadomo jak odległe), albo samemu, od czasu do czasu, wysupłać z sakiewki stosowny grosik i poplukać się wraz z rodziną. Na wsparcie firmy liczyć

nie można — może kiedyś, jak już zacznie hulać pełną parą (za sprawą SA) stać ją będzie na taki kaprys.

W grudniu odbyło się w Turawie podsumowanie sezonu woprowskiego na szczeblu wojewódzkim. W uroczystym posiedzeniu uczestniczyli m.in. prezesi oddziału w Kędzierzynie-Koźlu i Nysie. Byli też przedstawiciele wojewody oraz prezydent Kędzierzyna-Koźla. **Mirosław Borzym** oraz **Bożena Domagała** z Urzędu Wojewódzkiego odznaczeni zostali Medalami Błękitnymi za zasługi dla WOPR przyznane przez Zarząd Główny w Warszawie. Specjalnymi wyróżnieniami i dyplomami uhonorowano także najaktywniejszych działaczy WOPR. W gronie tym znalazło się wielu kędzierznian i blachowniańczyków: **Janusz Doluk, Sławomir Wawer, Zenon Szydłowski, Tadeusz Witko, Piotr Pietrzyk, Waldemar Nykiel** oraz **Stanisław Wolkiewicz**.

Mówiono na spotkaniu o wielu sprawach — problemach i osiągnięciach. Bardzo wysoko oceniono działalność oddziału kędzierzńskiego. Z uznaniem mówiono o prowadzonych tutaj kursach pływania dla dzieci i dorosłych, pokazach ratownictwa wodnego, imprezach cyklicznych typu „WOPR dzieciom”, szkoleniu woprowskiego narybku, wzorowo prowadzonej stacji na Dębowej i wreszcie o godnym reprezentowaniu naszego kraju za granicą.

Skończył się rok, rozpoczął kolejny. Tym, którzy wspierali kędzierzński WOPR w jego poczynaniach, serdeczne podziękowania składają wszyscy woprowcy, licząc że i w Nowym 1995 roku będą mogli liczyć na pomoc. Szczególne dzięki składają: dyrekcji i pracownikom Zakładów Chemicznych „Blachownia” SA, firmie „Zamkon”, redakcjom: „ŻB” i „TKA”, imiennie **Andrzejowi Hynkowi** oraz **Zdzisławowi Oleśkiewiczowi** — za wyrozumiałość i przychylne spojrzenie.

(zet)



Do Europy czy w bok?

Twierdzi się od pewnego czasu, że kraj idzie do przodu, czyli coraz bardziej zbliżamy się do Europy. Oczywiście tej na zachód od Odry, z dobrobytem i normami — w przeróżnych dziedzinach — o których my póki co tylko śnimy.

Przeciętny obywatel wie, że droga daleka, że trzeba cierpliwie i długo jeszcze czekać... Niemniej jednak chętnie — tu czy ówdzie — dostrzegłby symptomy tej europejskości. Póki co już nawet nie europejskie, a wręcz wielkoświatowe, mamy przeróżne opłaty i ceny.

Życie każdego zwykłego dnia też nam dostarcza jedynie siemieniowej swojskości. Załoga blachowniańska z początkiem roku rozdyktowała się o... motoryzacji. Chodzi mianowicie o cofnięte zezwolenia wjazdu na zakład i braku miejsca na parkowanie prywatnych pojazdów.

Na pierwszą sprawę ten i ów macha ręką. Mówi się trudno, widać są konkretne powody, choć wielu pracownikom znacznie utrudnia to pełnienie obowiąz-

ków. Zakład rozległy, a być muszą w ciągu dnia w różnych miejscach. Druga wywołuje wciąż emocje, bo przed każdą zmianą — najgorzej jest przed dniówką — odżywa na nowo. Kolej likwiduje poiekę, PKS wycofuje wiele autobusów, na dodatek zima dołożyła swoje. Kto może (bądź musi) wsiada do własnego mechanicznego rumaka. No i próbuje później gdzieś go zaparkować.

Przed siódmą rano nie wciśniesz na parking szpilki, co dopiero malucha. Co bardziej nerwowi kląną i grmią. Inni po kilkukrotnym podejściu odgrają się, że od jutra stawać będą na dyrekcyjnym parkingu. Ciąg dalszy rozmów toczy się w pracy, a najbardziej zdesperowani dzwonią do redakcji i dzielą się z nami kłopotami.

Nikt nie oczekuje cudu i to natychmiastowego. Niemniej jednak apelują do władnych w przedsiębiorstwie, by coś z tym fantem zrobili. Życie jest dziś naprawdę trudne!

(tynka)

Fakty i wydarzenia 1994 roku

(Dokończenie ze str. 7)

rurociągow. • Istna kołomyja z programem powszechnej prywatyzacji, już pewnie było spółkowanie, gdy premier wziął na wstrzymanie. • Funkcję zastępcy dyrektora ds. techniczno-rozwojowych objął **A. Żelazny**. • Radni podejmowali uchwały w sprawie zakupu i zainstalowania centrali telefonicznej oraz przekazania hali sportowej UM.

Wrzesień

Na Dębowej rozegrano III Turniej Rad Wydziałowych MZZ. • Trwa remont chłodnicy produktu z ciągu IPWC — przyczyną awarii było rozszczelnienie na połączeniach gwintowanych. • Teemowcy przeprowadzili remont kapitalny kolumny olejowej CDS I. • Rozstrzygnięty został konkurs na projekt wynalazczy w dziedzinie ochrony środowiska. • Gorące tempo na budowie wytwórni brykietów ekologicznych. • Pierwszy dzwonek szkolny wciąż w starej SP nr 10. • Dorocznemu odświeżeniu i oczyszczaniu poddano CDS II. • W Zakładzie Syntezy coraz rentowniejsze wyroby i coraz większy popyt. • W porządku obrad XXV sesji informacja o stanie ekonomiczno-finansowym oraz rozpatrzenie pisma z Ministerstwa Przemysłu i Handlu — mamy powtórkę konkursu na dyrektora. • Rozegrano mecz oldboje ZChB kontra piłkarze MZZ. • Po raz trzeci w Kędzierzynie-Koźlu odbywały się Międzynarodowe Spotkania Zespołów Ludowych. • Tradycyjną wizytę złożyli zaprzyjaźnieni krwiodawcy z Ciekłowie. • Do ZChB przyjechali przedstawiciele indyjskiej firmy Kesar Petrochemical Limited, w celu ustalenia warunków zakończenia kontraktu.

Październik

Świnoujski ośrodek wczasowy nie stoi pusty — przyjmuje pacjentów skierowanych na leczenie sanatoryjne. • Dziesięcioro kędzierznian otrzymało dyplomy — z ZG TPD — za działalność na rzecz dzieci. • Lokalny Zarząd PCK ogłosił akcję pn. „Dla wszystkich dzieci radosny dzwonek szkolny”. • Mimo deszczu i zimna doskonale bawiono się na festynie zorganizowanym przez Zarząd „Sowbudu”. • Leciwa konstrukcję dachu na „Śnieżce” wymieniono na nowy dach, ale w tym samym starym stylu. • ZChB mają w tej kadencji aż czterech radnych. • Pierwsze dni października zamroziły wszystko, ale zakładowe służby energetyczne były gotowe do sezonu. • Kto chce będzie dzwonił — trwa doprowadzanie nowych kabli telefonicznych do boninów i maciejów. • Młodzieźowi rajdowcy wędrowali szlakami Gór Wałbrzyskich i Sowich niemal po omacku. • Związkowcy odbyli wyjazdowe szkolenie w Dusznikach. • Nieszczelność na rurociągu wody sanitarnej spowodowała konieczność zamknięcia ruchu na ul. Wyzwolenia i Reymonta i odcięcia wody

(Ciąg dalszy na str. 9)

Nocne olśnienia

Tegoroczna Szopka Noworoczna była jedną z najciekawszych na scenie. Wcześniej pojawiała się przez kilka lat jedynie w gazecie. Tworzyli ją głównie redaktorzy „ZB” i parę zaprzyjaźnionych osób. Kiedyś poproszono JANUSZA SIEDLACZKA, aby napisał dwie, trzy sylwetki. No i tak to się zaczęło.

Dawniej założenia szopkowe były zupełnie inne. Należało głównie podkreślać zalety przedstawianych postaci, doprawiając je szczyptą krytyki. Szopka przed drukiem była odczytywana szanownemu kolegiem redakcyjnemu. Wszelkie uwagi i wnioski należało oczywiście uwzględnić. Bywało, że trzeba było przerabiać całą sylwetkę.

Janusz Siedlaczek: — Pierwsza sceniczna, pisana w całości przez mnie pojawiła się w ZDK tuż po zakończeniu stanu wojennego. Wymyśliłem ten wariant wspólnie z Andrzejem Szopińskim. Wtedy głównymi bohaterami i wykonawcami były kukielki. Robiliśmy je w Teatrze Lalki i Aktora w Opolu. Były pięknie wykonane, wręcz wymuskałe. Okularki, torebeczki, sukienki, pończoszki, garnitury — jak prawdziwe. A jednak podobieństwo do oryginału nie zawsze było takie jak byśmy sobie życzyli. Dlatego po jakimś czasie, chyba dwóch latach, zrezygnowaliśmy z tej formy.

Część kukielek, te najbardziej udane, trafiły potem do swych właścicieli, czyli postaci z szopki. Inne do dzisiaj jeszcze mieszkają w „Lechu”, od czasu do czasu uzupełniając scenografię kolejnych szopki.

Wersja jaką przyjęto po rezygnacji z kukielek, która „trzyma się” po dziś dzień jest chyba optymalna jak na nasze warunki. Dużym plusem jest bezpośredni kontakt wykonawcy z publicznością, co daje dodatkową możliwość „zagrania” prezentowanej sylwetki. Kukielki takiej szansy nie stwarzały. Poza tym, dzisiaj już nie bierze się przed premierą szopki pod taką lupę jak dawniej, można więc pozwolić sobie na więcej luzu i swobody. Przedtem zdarzało się, że wpadał do Janusza sekretarz, zamykał się z nim w biurze i w cztery oczy cytował z pamięci czego nie wolno w szopce pisać. Potem autor głowił się co i jak przemycić jednak między wierszami. Trzeba było umieć tańczyć na linie, aby nie narazić się za bardzo. Łatwo przecież przebrać miarę. Zdarzało się czasem, że i były pretensje, żale, a nawet straszenie sądem. Przed laty jedna z pań doktorek z MPL-u tak się rozgniewała, że wpadła do ZDK z gromadą poczekników i z takim krzykiem — jak wiejska przekupa na targu. Poczuła się bardzo dotknięta faktem, że autor szopki stwierdził, iż blachowniańskie karetki nadają się na zyletki. Chciał smutno przychodzić, zwrócić uwagę na ten smutny, ale prawdziwy fakt. Niestety pani doktor odebrała to zupełnie inaczej. Wkrótce zresztą rozstała się z naszym krajem. Tam

gdzie wyjechała karetki prezentują się niegagnannie, a poza tym nikt nie nęka nikogo jakimś tam zakładowymi szopkami... Być może teraz z perspektywy czasu pani doktor nabrała już dystansu do sprawy.

— Ogromna większość szopkowiczów bardzo ceni sobie fakt, iż zostali wytypowani do tego rodzaju spektaklu. Ale zdarzają się i takie przypadki, że ktoś absolutnie, kategorycznie nie zezwala na przedstawienie swej osoby. Wtedy nie ma innego wyjścia — trzeba zrezygnować.

Każda szopka zaczyna rodzić się już we wrześniu, a najpóźniej w październiku. Wtedy powstaje główny szkielet. Wybiera się 25—30 w miarę znanych, lubianych bądź kontrowersyjnych postaci z zakładowego podwórka. Korzysta się przy tym z pomocy „ZB”. Potem drogą selekcji na podstawie rozmów z dyrekcją, związkami, radą pracowniczą eliminuje się osoby najmniej pasujące. Gdy kilkunastuosobowe grono jest już wyselekcjonowane przystępuje się do zbierania informacji.

— Kiedyś zaangażowana była w to zadanie cała redakcja. Teraz praktycznie robię to z pomocą Telesfora Jankowskiego. Jako donosiciel Telus jest niezastąpiony. Bez niego zginął bym z kretelem. Gdy już mam dane, to próbuję coś z siebie wykręcić. Wpadam wtedy w jakiś omam i praktycznie nie nadaję się do życia. Jem, piję, śpię z głową pełną rymów. Zdarza się, że wpadnę na jakieś genialne słowo, które jak ulał pasuje do postaci. Wtedy do tego jednego słowa dorabiam zwrotkę lub parę wierszy. Piszę urywkami, fragmentami. Czasem cztery, pięć postaci jednocześnie. Tym razem zacząłem od pani Kolendy-Labuś, bo było najwięcej informacji. Napisałem cztery wersje. Na temat Stefana Kusia, którego znam od podszewki spłodziłem siedem wersji. Do szopki weszła ostatnia, najsłabsza moim zdaniem. Najłatwiej, najszybciej poszedł mi w tym roku Stasiu Galdyś, choć miałem szereg pytań i wątpliwości, czy to w ogóle jest postać szopkowa. Na scenie dopiero okazało się, że jak najbardziej. Podobnie było z Januszem Rochowikiem. W tym przypadku wydawało mi się, że nie wiem o człowieku i nie sensownego nie mogę napisać. A postać na scenie wypadła znakomicie. Fakt, że ołbrzymia w tym zasługa wykonawcy — Artura Konczala.

Szopka w aktualnej formie nie jest dziełem gazetowym. Papier nie oddaje całego jej wdzięku i humoru. Tylko scena. Dużo tracą ci, którzy szopki nie mogą obejrzeć na żywo.

— Jednym z trudniejszych i bardzo ważnych momentów jest dobranie odpowiedniej melodii. W tym miejscu zawsze przychodzi z pomocą niezastąpiony w muzycznych sprawach Wiesiu Kwinta. W tym roku najtrudniej było dopasować piosenkę do Danusi Kot. Ani Wiesiu, ani

ja nie wiedzieliśmy, jak problem ugryźć. W końcu jednak udało się. W środku którejś nocy zbudziłem się z piosenką w głowie — był to przebieg Hanny Banaszak „W moim magicznym domku”. Stwierdziłem, że tylko ta, żadna inna. Rano Wiesiu wyśpiewał, wynucił mi całą piosenkę i potwierdził mój nocny przebieg. No i tak rodzi się ta moja szopka, w bólach, mękach, nawet w torturach. Jak przychodził jesiń, moja rodzina na mnie dość. Gadam byle co, albo wierszem, albo śpiewam ni przypiął ni przylałał. O! po prostu stuknięty facet, który co rok powtarza, że już nigdy więcej, a potem znowu zaczyna go korcić. To jest już chyba jakaś forma uzależnienia.

Przez te lata Janusz stworzył tyle postaci, że trudno byłoby je zliczyć. Są wśród nich takie, których nie darzy zbyt dużą sympatią, ale są i takie które ceni szczególnie. Wśród ulubionych znajduje się sławny „Rumcajs” czyli Wiesław Cwirzeń oraz Ludwik Zych.

Nie byłoby estradowej szopki, gdyby nie wykonawcy. Przez lata zmieniali się, ale „trzon” pozostał ten sam. Ania Deka zaczęła jako skromna licealistka, dziś jest studentką łódzkiej szkoły teatralnej i jak sama mówi — ma szafkę po Gajosie. Od lat grywa na blachowniańskiej scenie wspominany już Artur Koń Konczala, amator z olbrzymim talentem, grywający od lat na instrumentach perkusyjnych, świetny wokalista — prywatnie strażnik w Banku Zachodnim. Siłą napędową są jednak ludzie z ZDK — grywający w szopkach od lat — Telesfor Jankowski, potrafiący z każdej postaci wykręcić maksimum do wcięcia, czy sam Siedlaczek, równie dobry jako twórca jak i odtwórca. Przed laty na scenie prezentowali się także ze sporym powodzeniem: Bożena Burcek, Mirek Mazur, Stasiu Bentkowski. W zespołach grywały także znakomite polskie muzyki jak Marek Raduli i Krzysztof Gabłoński. Pomagali instrumentalnie także Darek Czarny, Uli Burcek. Do dzisiaj grywa Stasiu Kaczorowski, Wiesiu Kwinta, a ostatnio nowy nabytek — Adaś Basta. Wstępują wszyscy za symboliczne, śmieszne wręcz pieniądze. Bardziej niż szmal liczy się dla nich w tym momencie kontakt z przyjaciółmi i tradycja — coroczny wspólny występ. Bez nich nie byłoby szopki. Podobnie jak bez scenografów i plastyków, przed laty Engelberta Krahla, potem Józefa Steina, teraz Jerzego Tomasiakiewicza i Tadeusza Zajęca, scenografa.

Na zakończenie tegorocznej szopki Janusz Siedlaczek powiedział, że to już ostatni raz. Ale zdanie to powtarza od lat, można więc wierzyć, że jest ono częścią tradycji i nieodłącznym elementem każdej kolejnej premiery. Oby autorowi starczyło na długo jeszcze twórczej weny i oby było gdzie i komu te szopki prezentować.

Z. WISŁA

Szopkowe kulisy

Fakty i wydarzenia 1994 roku

(Dokończenie ze str. 8)

do mieszkań. • Na obchody Dni Krwio dawstwa przyjechali goście z Włoch. • ZChB znalazły się w NFI — zakładowe sprawy nadal będą się toczyły dwutorowo.

Listopad

Teodor Bek wszedł do Zarządu Głównego SITPChem. • Mówi się o przyszłościowej koncepcji połączenia szkół zawodowych ZA i ZChB. • Rozstrzygnięty został konkurs na „Najlepszy produkt Opolszczyzny 1994”, tytuł taki przypadł m.in. workom śmieciowym z ZChB. • Blachowniańscy mają gest i wielkie serce — licznie odpowiedzieli na apel dla pogorzelców z Bieszczad, pierwsza partia darów trafiła do poszkodowanych. • Zawiazane zostało konsorcjum, które gromadził będzie środki na budowę nowej rafinerii na południu kraju. • Na I Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Nieprofesjonalnych „Publicystyka '94”, Grand Prix przyznano Ireneuszowi Radziowi. • Na Opolszczyźnie przebywała delegacja Autonomicznego Regionu Mongolia Wewnętrzna, odwiedziła także ZChB. • Rozstrzygnięto giełdę projektów wynalazczych w dziedzinie oszczędności energii cieplnej, elektrycznej oraz wody. • W TM zastosowano nie znaną na szeroką skalę metodę spawania MAG. • Choć w rezerwowym składzie kędzierzyńscy WOPR-owcy nie popuścili, w Łodzi byli na drugim miejscu. • „Ekologia Ziemi Nadodrzańskich”, pod tym hasłem odbywała się wystawa filatelistyczna. • Opolskie Centrum Edukacji Ekologicznej zorganizowało sympozjum dla przyszłości. • Otwarto poplenerową wystawę „Paczków '94”.

Grudzień

MPL wzbogaciła się o nowoczesny aparat EKG — wykres analizowany jest przez komputer. • W porządku obrad RPP — sytuacja ekonomiczno-finansowa, restrukturyzacja, stan przygotowań do sprzedaży mieszkań zakładowych, nowe zadanie inwestycyjne. • Zakład Syntezy wręcz przywołany zamówieniami. • TPD wychodzi w rejon — zorganizowana będzie świetlica z dyżurującymi specjalistami. • W wyniku centralizacji służb remontowych utworzono nowe wydziały. • Ogromną dziurę trzeba było omijać w okolicach domu kultury — awaryjnej wymiany wymagały skorodowane przewody wody ciepłej i c.o. • 12 grudnia odbyło się ostatnie robocze posiedzenie RPP — radzono o kondycji zakładu, świątecznych bonach, liście odznaczonych i aneksie do regulaminu premii motywacyjnej. • Na pożegnalnej sesji RPP złożono apel do rady nadzorczej o zajęcie się podwyżkami płac, obrady zakończono pamiątkowym zdjęciem. • Przyznano doroczne nagrody „ZB” — wyróżniono sześć zespołów, przyznano także nagrodę specjalną. • Pożegnanie roku, jak zwykle zostało uświetnione „Szopką Noworoczną”.

Opracowała: K. SUPRON

Z etylenem przez zasy

Zimowa aura przysporzyła kłopotów Zakładowi Transportu Samochodowego. W wyjątkowo trudnych warunkach odbywa się transport ciekłego etylenu. Kręte górskie drogi są niebezpieczne i przy najlepszej pogodzie, a zasypane śniegiem okazują się wręcz nieprzejezdne. Najgorszy odcinek jest w okolicach granicy, po obu jej stronach. Po naszej aż do Kłodzka.

Opady śniegu tworzą grubą warstwę na jezdni, służby drogowe nie nadążają z odśnieżaniem. Cysterny z etyle-

nem wracają opóźnione o pół doby. 10 stycznia np. tuż za granicą, po polskiej stronie, zatarasował przejazd czeski pojazd. Ruch został zamknięty na kilka godzin. W tym korku tkwili i zakładowe cysterny.

W ZTS nie odnotowuje się najmniejszych kłopotów, związanych ze stroną techniczną — z rozruchem pojazdów, sprawnością akumulatorów, czy stanem opon. Przed okresem zimowym zakupiono specjalne opony śniegowe i zamontowano je na czas w autocysternach.

Nie ma problemów z ludźmi. Jesienią luźniejszy okres — z powodu awarii w Litwinowie — wykorzystano na zaległe urlopy. Teraz może „wypaść” jedynie ktoś złożony przez chorobę. Na to wpływu się przecież nie ma.

Z zimowymi utrudnieniami walczą non stop dwa plugi śniegowe. Na polecenie głównego dyspozytora wyjeżdżają o każdej porze dnia i w nocy, w zależności od intensywności opadów. Odsnieżają teren zakładu, osiedla i najbliższej okolicy.

K. S.